

Modlitwa o uzdrowienie

Panie Jezu: ja jestem tym ślepcem.

Dałeś mi życie i wzrok przy Chrzcie,
ale przez pewien wypadek zwany grzechem straciłem go.

Nie widzę.

Nikt nie może mnie uleczyć.

Ale Twoje słowo doprowadziło mnie do Ciebie.

Nie miałem siły przyjść, ale zlitowałaś się nade mną i
zawołałaś mnie na tę drogę tak piękną.

Jezu, nie widzę Ciebie, ale słyszałem, jak inni o Tobie
mówili.

Słyszałem Cię już nawet, ale chcę Cię zobaczyć.

Uczyń ze mną to samo, co ze ślepych z Betsaidy.

Ty jesteś ten sam wczoraj, dzisiaj i zawsze i masz tę samą
moc, by nas zbawić.

Możesz to zrobić jeszcze raz.

Zmiłuj się nade mną.

Weź mnie za rękę.

Odłącz od wszystkiego innego.

Chcę być tylko z Tobą.

Tu jestem.

Chcę być prowadzony przez Ciebie.

Wiele razy zdarzało się, że dawałem rękę innym, aby pomogli mi
iść przez moje życie:

- niejeden wprowadził mnie w błąd,
- inni – zmęczeni, pozostawili mnie,
- ktoś, dając mi rękę, jednocześnie podstawił mi nogę,
- jeszcze ktoś był równie ślepy jak ja i upadliśmy obaj.

...Dlatego Panie, nie mam ochoty dawać nikomu ręki.

Boję się zawierzyć całkowicie, na ślepo.

Zawsze daję się z zastrzeżeniami, stopniowo.

Obawiam się, że to samo zdarzy mi się jeszcze raz.

Ale dzisiaj jest inaczej: pokładam całą moją ufność w Tobie.

Bezwarunkowo.

Zaprowadź mnie dokąd zechcesz, jeśli tylko będę szedł za Twoją ręką.

Chcę być z Tobą, nieważne gdzie.

Chcę doświadczać, że jestem prowadzony przez Ciebie.

Zaprowadź mnie na bok, daleko od innych, nawet daleko ode mnie samego.

Wysłuchaj mnie osobiście.

Ty wiesz, że potrzebuję specjalnego leczenia.

Ze swej strony zostawiam wszystko za sobą nawet moje własne uzdrowienie.

Jedyne, co jest dla mnie ważne, to być z Tobą.

Powierzam się w pełni Tobie.

Tylko Ty jesteś ważny w moim życiu.

Chcę Panie, tak jak ślepy, odczuć, że Ty mnie kochasz, nie gorszysz się moimi grzechami ani nie boisz się moich słabości.

Ty jesteś lekarzem, który umie dbać o mnie zgodnie z moimi potrzebami.

Pocałuj mnie.

Spraw, abym czuł, że zbliżasz się do mojej choroby, że nie budzi w Tobie wstrętu to, czym jestem, i że mnie kochasz właśnie w tym obszarze, w którym najmniej podobam się innym.

Włóż Twoje ręce na mą głowę.

Spraw abym odczuł, że Cię interesuję taki, jaki jestem, cały, bez wyjątku.

Wiem, że Ty kochasz chorego, grzesznika.

Ja jestem pierwszym i największym grzesznikiem, Panie Jezu.

Ale wiem, że Ty jesteś zdolny mnie uzdrowić; że tam, gdzie obfituje nędza, jeszcze bardziej obfituje Twoja łaska.

Uzdrow mnie z tego wszystkiego, co nie pozwala mi widzieć Cię takim, jakim jesteś: widzieć świat takim, jakim go uczyniłeś, widzieć innych tak, jak chciałbyś, bym ich widział, widzieć mnie samego, jak Ty mnie widzisz.

Uwolnij mnie od moich niepokojów i strachów, od moich kompleksów, podejrzeń i niedowierzań.

Znasz źródło wszystkich moich bólów, kompleksów i problemów. Weź mnie całego i uczyn ze mną, co zechcesz.

Jezu, zbliżyłeś się do mojej choroby.
Interesuje Cię nie tylko chory, ale również choroba.
Ty okazujesz miłość dokładnie tam, gdzie jej potrzeba.
Ty wypełniasz miłosierdziem pustkę mego życia.
Ty uzdrawiasz serca strapione i bandażujesz rany.

Ulecz mnie z mojej ślepoty.
Ty ją znasz i wiesz, jaka jest.
Ulecz mnie także fizycznie, Panie.
Ty uleczysz nie tylko duszę, ale również ciało.

Pokazuję Ci moje dolegliwości i choroby.
Włóż na mnie swoje ręce.
Dotknij mnie.
To wystarczy, a będę całkowicie zdrow.
Uczyn to Panie przez miłość, jaką masz dla mnie.
Ty masz wszelką władzę na niebie i na ziemi.
Wierzę, że wszystko jest możliwe.
Dla Ciebie nie ma chorób trudnych do uzdrowienia.
Dla Ciebie wszystko jest łatwe.

Panie, teraz kładę w Twoje ręce całe moje życie, szczególnie mój grzech.

Zostawiam w tych rękach przebitych dla miłości to, co mam i czym jestem.

Składam Ci cały świat, rzeczy materialne: pieniądze, siłę i pracę, moją rodzinę: żonę (męża), dzieci, rodziców i teściów.
Tych, którzy mnie obrazili, tych, którym zazdrozczę, na których nie mogę patrzeć, albo z którymi nie mogę rozmawiać.

Panie, czasami widzę Ciebie jedynie jako drzewo.
Uzdrow mnie.

Widzę Cię jako pasy bezpieczeństwa w samochodzie, których używam tylko w sytuacjach niebezpiecznych.

Jesteś jedynie na pewne chwile i pewne prędkości.

Uważam Cię za drzewo, które mi daje cień i żywność.

Widzę Cię tylko jako drzewo służące mi za ozdobę w domu wobec moich przyjaciół, przy wizytach.

Jesteś czasem jak drzewo, którego nie traktuję osobowo.

Uzdrow mnie ze sposobu, w jaki Cię widzę.

Innych też widziałem wiele razy jedynie jako drzewa:

Drzewa, których szukam, by wyciągnąć z nich jakąś korzyść.

Drzewa, które nie interesują mnie jako osoby, ale jako zwykłe narzędzia produkcji, dla mojego osobistego zysku.

Drzewa, które mi służą i jeśli im daję wodę, nawożę i dbam o nie, to zawsze w celu wyciągnięcia większego zysku.

Kobiety, w których czasami widzę tylko zewnętrzną piękność.

Mężczyzn, tylko z ich majątkiem...

Panie, także na siebie patrzę wiele razy jak na drzewo.

– Nie cenię siebie jako osoby, tylko jako kogoś, kto po prostu musi robić pewne rzeczy.

– Czuję się zobowiązany i zmuszany pod wieloma względami.

– O mojej wartości decyduje tylko to, co robię, a nie – czym jestem.

Naucz mnie bym kochał siebie samego, szanował siebie i doceniał siebie.

Tak, jak Ty postępujesz ze mną.

Teraz Panie, chcę przedstawić Ci moją najcięższą chorobę; mój największy grzech, który wyrządza mi najwięcej szkody i najbardziej rani.

Ty go znasz. Ja także.

Jeszcze dziś chcę, by pozostał znany tylko nam.

Tak jak nałożyłeś ręce na oczy ślepcy.

Użyczam Ci moich rąk, abys mi je położył na moje oczy (tu

zakrywa się oczy rękami).

Chcę widzieć wszystkich ludzi poprzez Twoje ręce.
Byłem dla nich ślepy, ale z Twoimi rękami na mych oczach
mogę ich widzieć tak, jak Ty ich widzisz,
kochać ich, jak Ty ich kochasz,
przebaczać im, jak Ty im przebaczasz,
mówić do nich tak, jak Ty do nich mówisz.

Chcę widzieć ich poprzez Twoje rany, przez otwory w Twoich
dłoniach, przebitych dla miłości, miłości, z której wydałeś
samego siebie.

Panie, naucz mnie widzieć z daleka.
Abym szukał nie tylko swoich interesów.
Rozszerz mój świat.
Abym nie zamykał się w sobie samym, ale był zdolny patrzeć na
innych i biec ku nim.

Abym w dniu ostatecznym, kiedy zbadasz moją miłość, mógł
usłyszeć Twój sąd:
„Chodź, błogosławiony Mego Ojca, bo byłem głodny, a dałeś mi
jeść, byłem spragniony, a dałeś mi pić, byłem nagi, a
przyodziałeś mnie, w więzieniu, a odwiedziłeś mnie”.

Panie, wiem, że oświeciłeś moje życie Twoim Słowem.
Ty nie tylko podałeś mi rękę, aby pomóc mi iść.
Również wzmocniłeś moje nogi i otworzyłeś mi oczy.
Teraz jestem odpowiedzialny za każdy krok.
Dzięki, że uzdolniłeś mnie, abym przewyciężył wszystkie
przeszkody, nie mam wymówek, aby zrzucić na kogoś innego winę
za moje upadki.
jestem odpowiedzialny za moje życie.